

Adam Mateusz BROŻYŃSKI

<https://orcid.org/0000-0002-5100-9940>

Wyższy Instytut Teologiczny im. NMP Stolicy Mądrości w Częstochowie

Filozofia jako gromadzenie przypomnień

Streszczenie

Autor artykułu podejmuje refleksję nad filozofią w kontekście stwierdzenia Ludwiga Wittgensteina, iż „praca filozofa polega na gromadzeniu przypomnień w określonym celu”. Wskazuje na to, iż jest ona rodzajem działalności specyficznie ludzkim i posiada wymiar moralny.

Słowa kluczowe: dociekania filozoficzne, pamięć, przypominanie, prawda, sens życia.

1. „Wypiekanie” myśli

Człowiek to *animal rationale*. Jesteśmy podobni zwierzętom, jednak podobieństwa z zasady zakładają różnice. Jak zauważył Alfred Korzybski, dzięki językowi posiadamy zdolność wiązania nie tylko przestrzeni – jak zwierzęta – ale i czasu (Korzybski 1921), która to zdolność wyraża się w pamięci międzypokoleniowej, możliwości wyciągania rozumnych z niej wniosków i podejmowaniu działań w oparciu o doświadczenie osób, z którymi nigdy nie mieliśmy bezpośredniego kontaktu.

Dla przykładu, wiemy jak zrobić chleb. Wiemy, że nadaje się on do spożycia. Wiemy, że można go przechowywać dłużej po zamrożeniu. Stanowi on element żywej tradycji, gdyż jest wypiekany każdego dnia. Ale nawet gdyby tradycja ta ustała, bylibyśmy w stanie odtworzyć działania potrzebne do produkcji chleba z przepisów. Jesteśmy w stanie wytworzyć różne rodzaje chleba, jakie były kiedykolwiek wypiekane – nawet kilka tysięcy lat temu. Zawdzięczamy to przekazywanej z pokolenia na pokolenie wiedzy – działaniom przełożonym na myśli, myślom przełożonym na słowa, słowom zapisanym w dźwiękach, rowkach w glinianych tabliczkach i naczyniach, plamach atramentu na trzcinie, skórze czy

papierze, otworach lub polu elektromagnetycznym na taśmie bądź metalowym dysku, wgłębieniach w warstwie glinu nałożonego na plastikowy krążek, czy elektronach w tranzystorze. Rzadko się nad tym zastanawiamy, ale te materialne formy zapisu informacji tak bardzo różnią się od siebie zewnętrznie, że wydaje się, iż więcej te obiekty dzieli niż łączy. A przecież wszystkie mogą ostatecznie stanowić formę – czyli swoiste ciało – dla tej samej informacji. Co więcej, po jej odczytaniu przez umysł ludzki, może ona zostać ucieleśniona w ludzkim działaniu, np. w ruchach rąk, których skutkiem będzie powstanie podpłomyków, jakimi wdowa w Sarapecie częstowała proroka Eliasza.

2. Kosmiczna jakość istnienia

W świetle tego dosyć absurdalne wydają się próby sprowadzania człowieka do „wyżej wyewoluowanego zwierzęcia”, gdyż nie znamy przypadku zwierząt zdolnych do zrobienia choćby chleba czy zupy jarzynowej, a już tym bardziej takich, które byłyby zdolne do wytworzenia czegoś choćby zbliżonego w swojej złożoności do Międzynarodowej Stacji Kosmicznej czy liturgii w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego. Występuje tutaj różnica nie tylko ilościowa, ale i jakościowa. Dlaczego jednak to, co wydawałoby się najbardziej oczywiste i ewidentne, tak często niknie nam z oczu? I jak temu zapobiec? Na to pytanie udziela odpowiedzi w *Dociekaniach filozoficznych* Ludwig Wittgenstein:

Filozofia stawia nam jedynie coś przed oczami, niczego nie wyjaśniając i nie wysnuwając żadnych wniosków. Skoro wszystko leży jak na dłoni, to nie ma czego wyjaśniać. Gdyż to, co jest ewentualnie ukryte, nie interesuje nas. „Filozofia” można by również nazywać i to, co jest możliwe przed wszelkimi nowymi odkryciami czy wynalazkami. Praca filozofa polega na gromadzeniu przypomnień w określonym celu. Gdyby w filozofii chciano wysuwać tezy, to nie mogłyby one stać się nigdy przedmiotem dyskusji, gdyż wszyscy by się na nie godzili. Najważniejsze dla nas aspekty rzeczy ukrywa przed nami ich prostota i codzienność. (Nie można czegoś zauważyć – bo ma się to stale przed oczami.) Człowiek wcale nie zwraca uwagi na właściwe podstawy swych badań. Chyba że kiedyś właśnie to go uderzy. Czyli: nie zwracamy uwagi na to, co raz dostrzeżone najsilniej rzuca się w oczy (Wittgenstein 2008, p. 126n, 76).

W ujęciu Wittgensteina praca filozofa przypomina zatem w swej istocie pracę detektywa, z tą różnicą, że detektyw stara się odkryć to, co pozostaje zakryte, niejawne – na podstawie jawnych poszlak i dowodów (łac. *detegere* = odkryć, ujawnić) – zaś filozof usiłuje pokazać to, co przestaliśmy dostrzegać, nie dlatego, że jest przed nami zakryte, ale dlatego, że stale znajduje się przed naszymi oczami – niczym okulary pana Hilarego z bajki Juliana Tuwima – ale czego zdolność widzenia z jakiegoś powodu utraciliśmy.

Wracając do wspomnianej wcześniej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem, jej istotę stanowi pamięć, rozum i wola, gdyż bez nich wiązanie czasu oka-

załoby się niemożliwe. Choć mowa jest o trzech elementach, to w rzeczywistości posiadają jedną naturę, a różnica między nimi jest różnicą relacji. Nieprzypadkowo triada ta budzi skojarzenie z Trójcą Świętą, gdyż św. Bernard z Clairvaux właśnie w pamięci, rozumie i woli, widział jej znak w człowieku:

Niższą trójcą jest pamięć, rozum i wola. Pamięć jest znakiem dla Ojca, rozum dla Syna, wola dla Ducha Świętego. Ponieważ tak, jak Syn został zrodzony przez Ojca, tak także rozum przez pamięć; i jak Duch Św. pochodzi od Ojca i od Syna, tak też wola pochodzi od pamięci i rozumu.

O tejsze triadzie – rozumu, intelektu i woli – szerzej wypowiadał się już zresztą św. Augustyn w *De Trinitatis* (św. Augustyn 1996, 326n):

Te trzy rzeczy – pamięć, intelekt, wola – stanowią jedno życie, a nie trzy; nie tworzą trzech dusz, ale są jedną duszą; a więc nie są trzema substancjami, lecz jedną substancją. Pamięć rozumiana jako życie, duch, substancja, jest bytem absolutnym, pamięć zaś pojęta jako czynność duszy pozostaje w pewnym stosunku do całości jej istoty, czyli wyraża pewien stosunek. To samo mógłbym powiedzieć o rozumie i woli, gdyż i rozum, i wola wyrażają pewien stosunek. Lecz życie wyraża się zawsze w odniesieniu do niego samego. Tak samo dusza i istota. Toteż tych troje tworzą jedno życie, jedną duszę i jedną istotę. I wszystko, cokolwiek przypisuje się jednemu z nich absolutnie, to mówi się również i o wszystkich razem, nie w liczbie mnogiej, lecz pojedynczej. Ale odwrotnie, są one trzema rzeczywistościami, jeśli utrzymują wzajemny stosunek. A gdyby nie były one równe, nie tylko poszczególnie między sobą, ale także każda z osobna równa wszystkim razem, a wszystkie razem – każdej pojedynczo, to nie mogłyby one wzajemnie siebie zawierać. Bo nie tylko są one zawarte każda w każdej, ale również wszystkie razem w każdej się zawierają.

Pamiętam bowiem, że mam pamięć, rozum i wolę; pojmuję, że rozumiem, że chcę i pamiętam; chcę chcieć, pamiętać i rozumieć siebie; i jednocześnie znam, pamiętam całą moją pamięć, inteligencję i wolę. Czego nie zapamiętuję moją pamięcią, to nie jest w mojej pamięci. Nic zaś nie jest tak mocno w pamięci jak sama pamięć. Całą więc pamiętam. Tak samo cokolwiek rozumiem, to wiem, że rozumiem, i wiem, że chcę, kiedy czegoś chcę; i pamiętam wszystko cokolwiek wiem. Więc pamiętam, znam całą moją inteligencję i wolę. Podobnie, gdy te trzy rzeczy pojmuję, całość pojmuję. Nie ma bowiem żadnych rzeczy zrozumiałych, których bym nie rozumiał, chyba że o nich nie wiem. O czym zaś nie wiem, tego nie pamiętam i nie chcę. Tak samo czego spośród rzeczy poznawalnych nie rozumiem, tego też nie pamiętam i nie chcę. A co z nich pamiętam i chcę, to w następstwie tego rozumiem. Moja wola również obejmuje całą inteligencję i pamięć, gdy używam wszystkiego, co rozumiem i pamiętam. Dlatego obejmując się wzajemnie, łącząc i przenikając, każda z tych władz przez każdą z osobna i wszystkie razem są między sobą równe i są równe całości. Te trzy rzeczy stanowią jeden byt, jedno życie, jedną duszę i jedną istotę.

3. Miłosna przyjaźń z mądrością

Jako że rozum, pamięć i wola są nieoddzielne, są one także współzależne i zapomnienie o czymś (niepamięć) nie pozostaje bez wpływu na rozum i wolę. Można więc zapytać, o czym zapominają filozofowie? Otóż coraz częściej o sa-

mych podstawach własnej działalności, a mianowicie o tym dlaczego, co i po co właściwie robią – o tym, do czego zostali powołani.

Każdy człowiek jest w pewien sposób z natury filozofem, gdyż jak powiada św. Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* (Jan Paweł II, 1998), poświęconej relacji wiary i rozumu:

„Wszyscy ludzie pragną wiedzieć”, a właściwym przedmiotem tego pragnienia jest prawda. Nawet w życiu codziennym obserwujemy, jak bardzo każdy człowiek stara się poznać obiektywny stan rzeczy, nie zadowolając się informacjami z drugiej ręki. Człowiek to jedyna istota w całym widzialnym świecie stworzonym, która nie tylko zdolna jest wiedzieć, ale także zdaje sobie sprawę z tego, że wie, i dlatego pragnie poznać istotną prawdę tego, co postrzega. Nikomu nie może być naprawdę obojętne, czy jego wiedza jest prawdziwa. Jeśli człowiek odkryje, że jest fałszywa, odrzuca ją; jeśli natomiast może się upewnić o jej prawdziwości, doznaje satysfakcji. O tym właśnie mówi św. Augustyn: „Wielu spotkałem takich ludzi, którzy chcieliby oszukiwać, ale takiego, który by chciał być oszukiwany, nie spotkałem”. Słusznie uważa się, że człowiek osiągnął wiek dojrzały, jeśli potrafi o własnych siłach odróżnić prawdę od fałszu i wyrobić sobie własny osąd o obiektywnym stanie rzeczy. [...]

Każdy człowiek jest w pewien sposób filozofem i ma własne koncepcje filozoficzne, którymi kieruje się w życiu. W taki czy inny sposób kształtuje swój światopogląd i udziela sobie odpowiedzi na pytanie o sens własnego życia: w takim świetle interpretuje swoje osobiste doświadczenia i kieruje swym postępowaniem.

Także dla starożytnych jasne było, że celem filozofii jest prawda. I to nie tylko w wymiarze intelektualnym – jako zgodność myśli z rzeczywistością, ale także w wymiarze praktycznym – jako właściwy, czyli oparty na prawdzie sposób życia – dobry, szlachetny i piękny. Stąd też jednym z kluczowych pojęć dla Greków była *arete* – cnota, której brak określano jako *kakon* – szkoda, wada, zepsucie czy zło. Nieprzypadkowo *kakon* przywołuje na myśl kolokwialne słowo *kaka*, będące synonimem kału, gdyż prawdopodobnie takie są właśnie jego praindoeuropejskie korzenie. Nie idąc jednak tak daleko, dość powiedzieć, że filozofia, która od prawdy się odwraca, to zła filozofia bądź tylko jej pozór.

Już samo słowo *filozofia* wskazuje w dużej mierze na jej sens – *philia* to miłość przyjacielska, zaś *sophia* – mądrość. Jako że mądrość ściśle wiąże się z prawdą – bo jest ona niczym innym jak praktyczną zdolnością korzystania z prawdy dla realizacji dobra i tym samym wzrastania w cnocie – filozof to przede wszystkim ktoś, kto jest przyjacielem prawdy i jej miłośnikiem. Filozofia nie jest bowiem przecież w swej istocie jakąś pokazową akrobatyką czy kombinatoryką myśli w służbie partykularnych interesów, ale wezwaniem do zrozumienia siebie i otaczającego świata, by żyć w dobrobycie, a zatem by nasze bytowanie w świecie było dobre. Powiada Arystoteles w *Etyce nikomachejskiej*:

Słusznie tedy mówi się, że człowiek staje się sprawiedliwy dzięki sprawiedliwemu postępowaniu, a umiarkowany dzięki postępowaniu umiarkowanemu; natomiast nikt z tych, co nie postępują w ten sposób, nie ma żadnych nawet widoków osiągnięcia dzielności etycznej. Ludzie jednak na ogół nie postępują w ten sposób, lecz, uciekając się do rozważań

słownych, sądzą, że uprawiają filozofię i że dzięki temu osiągną wysoki poziom etyczny; zachowują się przy tym podobnie jak chorzy, którzy uważnie słuchają, co mówi lekarz, nie spełniają jednak żadnego z jego zaleceń. Tak samo więc jak tamci, lecząc się w ten sposób, nie uzyskują zdrowia cielesnego, tak samo i ci, filozofując w ten sposób, nie nabędą zalet duchowych (Arystoteles 1982, 53).

Tym, co nas wzywa, jest sama prawda, która objawia się naszemu rozumowi, najwyraźniej pragnąc przyjaźni z nami, którą możemy odwzajemnić, jak i nas samych, skoro wejście z nią w relację prowadzi do zmiany sposobu życia na bardziej rozumny. Jeśli tak jest, należy uznać, że ma ona charakter osobowy – pamięta o nas i pragnie mieć rozumny udział w naszym życiu. Pozostawia nam jednak wolność przyjęcia jej bądź odrzucenia i poniesienia tego konsekwencji, jak to bywa w przypadku każdej prawdziwej miłości przyjacielskiej.

Powiada się niekiedy, że zadaniem filozofa jest pobudzać ludzi do myślenia, ale zapominamy, że myślenie samo w sobie może służyć różnym celom i różne skutki może przynosić, zależnie od tego, o czym myślimy i jak długo. Zbyt mały namysł nad czymś skutkować może lekkomyślnością, zaś zbyt duży przeintelektualizowaniem. Nadmierne myślenie o tym, co złe, może prowadzić do rozpacz, zaś nadmierne myślenie o tym, co dobre, do naiwności.

Nie da się też dać nikomu tego, czego samemu się nie posiada. Trudno więc, aby mógł obdarzyć mądrością innych ktoś, kto sam mądrości nie posiadał. Nie zarazi miłością do prawdy ktoś, kto sam jej nie kocha, ani tym bardziej ten, kto przestaje ją dostrzegać nie dlatego, że widzieć jej nie może, ale dlatego, że widzieć jej nie chce. Jak często zapominamy, że aby dobrze widzieć, potrzeba czystego wzroku, czystego spojrzenia – czystego serca, wolnego od nieuporządkowanych namietności. Nie możemy zaciemniać w sobie prawdy o tym, kim i po co tutaj jesteśmy, nie zaciemniając jednocześnie prawdy o wszystkim innym. O tym warto pamiętać i gromadzić sobie skarby, których mól ani rdza nie niszczy i których żaden złodziej wykraść nie jest w stanie. W istocie bowiem, jak pisał św. Maksymilian Maria Kolbe w swoim ostatnim artykule przed męczeńską śmiercią w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz, opublikowanym w „Ryerczu Niepokalanej”:

Żadnej prawdy [...] nie może nikt zmienić, ale może tylko prawdy poszukiwać, znaleźć i uznać, i do niej życie swe dostosować, pójść drogą prawdy we wszystkich sprawach, a zwłaszcza dotyczących ostatecznego celu życia, stosunku do Boga, czyli w sprawach religii.

Nie ma człowieka pod słońcem, co by nie poszukiwał szczęścia; owszem, w każdym czynie naszym szczęście przyświeca nam w tej czy innej formie jako cel, do którego naturalnie zdążamy. – Szczęście jednak, zbudowane nie na prawdzie, nie może być – jak sama zresztą nieprawda – trwałe. Jedynie prawda może być i jest niezłomnym fundamentem szczęścia tak poszczególnych ludzi, jak i całej ludzkości (Kolbe 1940, 6).

4. Tajemnica życia

Prawda o świecie i nas samych przekracza jednak to, co jesteśmy w stanie o nim pomyśleć czy

t y m b a r d z i e j p o w i e d z i e ć . Jesteśmy czymś więcej niż nasze myśli i słowa. Nie oznacza to jednak, że w ogóle żadnej prawdy wypowiedzieć nie sposób. Borykamy się jednak nieustannie z problemem niewyraźności. Życie wymaga od nas działania, nawet jeśli go w pełni nie rozumiemy – jesteśmy niejako zmuszani przez życie do podejmowania decyzji przekraczających nasze rozumienie, wchodzenia w jego tajemnicę. Niemало jest osób, które nie są biegłe w mowie i piśmie, ale które wykazują wiele zdrowego rozsądku i zdają się nieść w sobie głębokie intuicje na temat natury człowieka i świata, poprzez sposób życia:

O wiele ważniejsze jest uczyć, jak ująć prawdę, niż uczyć posługiwania się znakami. Ważne więc – uczyć sposobów ujmowania prawdy. Kiedy widzę przed sobą człowieka, nieważne jest, ile wie. Człowiek to nie encyklopedia. Ale ważne, kim jest (Saint-Exupéry 1985, 106).

Tym, co po prostu trzeba przyjąć, co jest dane, są – można rzec – sposoby życia (Wittgenstein 2008, 317).

Kto próbuje ująć w słowa i wyrazić człowieka logicznym wykładem, przypomina mi dziecko, które z łopatką i wiaderkiem zasiada u podnóża gór Atlasu i postanawia przenieść je na inne miejsce. Człowiek jest tym, kim jest, nie zaś tym, co potrafi wyrazić. Prawda, że każda świadomość stawia jako cel wyrażenie tego, co jest, ale wyrażanie jest dziełem trudnym, powolnym i skomplikowanym – i błędem jest sądzić, że istnieje tylko to, co może zostać wypowiedziane. Gdyż wypowiedzieć znaczy tyle, co ująć pojęciowo. Ale mizerna jest ta część człowieka, którą nauczyłem się ujmować w pojęcia. A przecież to, czego pojęcie zyskałem pewnego dnia, istniało w równym stopniu i dnia poprzedniego, i luję się, jeśli sobie wyobrażam, że w człowieku nie zasługuje na uwagę część niewyraźna. Bo i gór nie mogę wyrazić, mogę tylko znaleźć słowo, które je będzie oznaczało. Czasem myli się dwie rzeczy: znaleźć słowo oznaczające i ująć istotę. Słowo oznacza coś dla człowieka, który już zna góry, ale jak bym mógł przekazać ich istotę: upłazy, gdzie toczą się kamienie, stoki porośnięte lawendą, zębaty grzbiet rysujący się wśród gwiazd, komuś, kto ich nie widział (Saint-Exupéry 1985, 93).

Albertowi Einsteinowi przypisuje się stwierdzenie, iż w r a z z p o s z e r z a n i e m s i ę k o ła n a s z e j w i e d z y z w i ę k s z a s i ę t a k ż e o b w ó d c i e m n o ś c i , k t ó r a j e o t a c z a . Zawsze bowiem o wiele więcej jest tego, czego nie wiemy, niż tego, co wiemy. Nasze wnioski na temat rzeczywistości mogą być błędne nie tylko z uwagi na błędy w rozumowaniu, ale także z uwagi na ograniczoną ilość danych. Nie mamy pewności, czy w swoim wnioskowaniu nie pomijamy jakiejś nieznanej nam przesłanki, w świetle której wszystko jawiłoby się nam zupełnie inaczej. Potrzebujemy też jakiegoś punktu odniesienia – założeń, aksjomatów, dogmatów, zdań fundamentalnych, które mogą być trafne lub nie. Bywa, że przez to, że stanowią one podstawę naszego systemu wiedzy, zupełnie o nich zapominamy, biorąc je niekiedy mylnie za wnioski naszych dociekań. Już sama decyzja o tym, by myśleć racjonalnie, jest przecież wyborem o charakterze moralnym. Wierzmy w inteligibilność rzeczywistości, powszechność praw, potrzebę zachowywania spójności logicznej. Wierzmy w wiele różnych rzeczy, o których mo-

żemy zapominać na poziomie świadomej refleksji, ale które wyrażają się w tym, jak żyjemy. W ten sposób sami dla siebie stanowimy jakąś tajemnicę:

O moim sąsiedzie muszę wiedzieć nie, co robi, ale czego nigdy nie zapomni zrobić. Wtedy będę wiedział, jaki to bóg nim kieruje, nawet jeśli nie wie tego on sam, i poznam jego przyszłość (tamże, 255).

Dlatego też tak ważna w drodze do prawdy jest pokora względem tajemnicy człowieka i świata. Nie oznacza ona poniżania siebie dla zasady, ale realistyczne spojrzenie na własne ograniczenia i słabości. Zapobiega bałwochwalcemu kultowi własnego intelektu. Zaś jej przeciwieństwo – pycha – to synonim szaleństwa:

Szaleniec nie jest człowiekiem, który postradał rozum. Jest on człowiekiem, który postradał wszystko oprócz rozumu. [...] Oceniając całą rzecz z zewnątrz i opierając się na doświadczeniu, możemy powiedzieć, że najwyraźniejszą i nieomylną oznaką szaleństwa jest logiczna skończoność i duchowe ograniczenie. [...] Musimy pamiętać, że większość nauk praktycznych w ten właśnie sposób traktuje zło dotyczące umysłu [że] nie stara się z nim dyskutować jak z herezją, ale po prostu chce je przełamać jak zły czar. [...] W przypadku manii nie wystarczy, by człowiek pragnął prawdy; musi on przede wszystkim chcieć wyzdrowieć. Nie może go zbawić nic poza ślepym, zwierzęcym głodem normalności. [...] Człowiek nie może za pomocą myślenia wydobyć się ze zła, które dotknęło jego umysł, bo to właśnie umysł, czyli organ myślenia, uległ schorzeniu, stał się nieposłuszny swojemu właścicielowi, jakby niezależny od niego. Człowieka tego może ocalić tylko jego wola albo wiara. [...] Leczenie szaleńca to nie to samo co dyskusja z filozofem; to wyrzucanie diabła (Chesterton 2004, 30n).

Jeszcze raz należy więc zaznaczyć, że w przypadku filozofii, tak jak w przypadku każdej innej aktywności ludzkiej, istnieje niebezpieczeństwo zapomnienia o celu i uczynienie celem samej ograniczonej aktywności.

Właściwym odkryciem jest takie, które pozwoli mi przerwać filozofowanie, kiedy tylko zechcę. – Które da filozofii spocząć, tak że nie będzie już smagana pytaniami, które ją samą stawiają pod znakiem zapytania. [...] Nie ma czegoś takiego jak metoda filozofii, są natomiast różne metody, niejako różne terapie (Wittgenstein 2008, 78).

5. Autentyczność

Potrzebujemy zdobywać wiedzę na temat świata i samych siebie, dążyć do jego zrozumienia, ale także rozumieć granice naszego rozumienia i wiedzieć, czego wiedzieć nie możemy. Nie jest to możliwe bez filozofii, ale należy uważać, by lekarstwo nie okazało się bardziej szkodliwe niż choroba. Dzieje się tak, gdy zamiast przywracać nas do życia, zajmuje całkowicie jego miejsce i zamiast otwierać na prawdę, nagina ją do własnych o niej wyobrażeń, kierując się niewłaściwymi pobudkami – nie pragnieniem prawdy i cnotliwego życia, ale pragnieniem uznania, zdobywania punktów, tytułów czy sztucznymi próbami bycia oryginalnym przez próżne porówny-

wanie się z innymi. O r y g i n a l n y j e s t t e n, k t o j e s t a u t e n -
t y c z n y – kto pragnie poznawać prawdę o sobie i dążyć do pełni swojej istoty:

Gdy ktoś nie kłamie, jest już wystarczająco oryginalny. Albowiem oryginalność, której należałoby sobie życzyć, nie może być pewnego rodzaju sztuczką, ale właściwością, która zawsze odciska swe piętno. Faktycznie początkiem należytej oryginalności jest to, iż nie chce się być tym, czym się nie jest (Wittgenstein 1995, 175).

I tutaj warto zadać sobie pytanie, na ile współczesna filozofia i filozofowie są oryginalni, czyli autentyczni – na ile ja, jako filozof czy naukowiec, jestem autentyczny w tym, co robię? Jakie rzeczywiste owoce dla innych przynosi moja praca? Czy na pewno w ferworze licznych zajęć, konferencji, publikacji o czymś ważnym nie zapomniałem?

Bibliografia

- Arystoteles (1982), *Etyka nikomachejska*, przeł. D. Gromska, PWN, Warszawa.
- Augustyn z Hippony (1996), *O Trójcy Świętej*, przeł. M. Stokowska, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Bernard z Clairvaux, *Sentencji seria pierwsza*, http://www.bernard.cystersi.pl/sentencje_1.php [dostęp: 11.07.2019].
- Chesterton G.K. (2004), *Ortodoksja*, przeł. M. Sobolewska, Fronda-Apostolicum, Warszawa-Ząbki.
- Jan Paweł II (1998), *Fides et ratio*, https://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_14091998_fides-et-ratio.html [dostęp: 11.07.2019].
- Kolbe M.M. (1940), *Prawda*, „Rycerz Niepokalanej”, 1/1940–1941, 6.
- Korzybski A. (1921), *The Manhood of Humanity*, E.P. Dutton & Company, New York.
- Saint-Exupery A. (1985), *Twierdza*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa.
- Wittgenstein L. (2008), *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wittgenstein L. (1995), *Uwagi o religii i etyce*, przeł. W. Sady, M. Kawecka, W. Walentukiewicz, Wydawnictwo Znak, Kraków.

Philosophy as Collecting Reminders

Summary

The autor undertakes reflection on philosophy in context of Ludwig Wittgenstein statement that “the work of the philosopher consists in assembling reminders for a particular purpose”. He points out that it is a kind of activity that is specific for human beings and has a moral dimension.

Keywords: philosophical investigations, memory, reminding, truth, meaning of life.